Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK II. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 4 WRZEŚNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 203

Drugi etap odbudowy Europy

Państwa europejskie muszą się porozumieć, by zażegnać grozę przyszłej wojny chemicznej.

Dlaczego Mac Donald odrzuca bezwzględnie pakt gwarancyjny?

LONDYN, 3 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Mac Donald przy objęciu władzy odrazu stwierdził, że problemy europejskie muszą być rozwiązane etapami.

Najpierw sprawa reparacji, następnie rozbrojenie i gwarancja a dopiero potem zostanie uregulowana sprawa długów międzysojuszniczych.

Pierwszy etap został zakończony; problem reparacyjny rozwiązany w Londynie.

Drugi etap przedsięwziętego przez Mac Mac Donalda dzieła odbudowy pokoju ma się rozegrać w Genewie na obecnej sesji Ligi Narodów, a zaś ostatnim etapem będzie uregulowanie długów międzysojuszniczych w Paryżu.

Prasa angielska omawia dzisiaj ten drugi etap i obrazuje grozę przyszłej wojny chemicznej.

Wszystkie państwa europejskie muszą obecnie się porozumieć by zażegnać grozę tej wojny, która może zniszczyć cały świat.

„Obserwer" wskazuje, iż wszyscy delegaci w Genewie ożywieni są duchem pokoju i radzi jaknajszybciej załatwić kwestję przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów.

Dyplomatyczny spółpracownik „Daily Heraldu" podaje powody, które skłaniają Mac Donalda do bezwzględnego odrzucenia paktu gwarancyjnego.

Anglja nie może na każde żądanie Ligi Narodów zmobilizować swe siły wojskowe i gospodarcze, gdyż naruszyłoby to jej suwerenność.

Liga Narodów składa się z państw, które przedtem zawarły między sobą układy wojskowe, stwierdzające niebezpieczeństwo wojny. E. S.

Kompromis jest najlepszą metodą dyplomatyczną.

Specjalna służba telegraficzna „Republiki".

GENEWA, 3 września.

Jutrzejsze posiedzenie plenarne Ligi Narodów przyniesie wyjaśnienie sytuacji i dopiero wówczas będzie można bliżej ocenić w jakim stadjum znajduje się sprawa bezpieczeństwa i gwarancji.

W ciągu dnia dzisiejszego dyplomaci wszystkich delegacji prowadzili ożywione konferencje.

Dzisiejsza prasa szwajcarska wita serdecznie Herriota i Mac Donalda i wyraża nadzieje, że tak wybitni mężowie potrafią uchronić świat od zgrozy wojny.

Kompromis pisze „Zurycher Zeitung" powinien być jedną z najczęściej stosowanych metod dyplomatycznych. Do tej metody napewno postarają się dostosować zarówno Herriot, jak i Mac Donald. P. R.

Benesz za projektem Mac Donalda.

GENEWA, 3 września.

Jak się dowiadujemy, delegacja francuska przy omawianiu sprawy bezpieczeństwa będzie kładła specjalny nacisk na demilitaryzację strefy reńskiej.

Nie bez znaczenia z tego powodu jest udział Loucheura w delegacji francuskiej, który specjalnie tę sprawę referuje.

Zwracają powszechnie uwagę na rzutność przebiegłego dyplomaty czeskiego ministra spraw zagranicznego, który w wywiadzie ze spółpracownikiem „Obserweru" oświadczył się za projektem Mac Donalda o sądach rozjemczych.

W kołach politycznych konferencji wskazują przeto, że jest on widocznie przekonany, że projekt Mac Donalda uzyska aprobatę w Genewie. P. R.

Po boksie dyplomatycznym w Londynie.



Rys. Z. Kleczyński.

Zwycięski bokser — Nowy Świat...

Ewakuacja zagł. Ruhr - zależna od wypełnienia przez Niemcy finansowych zobowiązań.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

ZURYCH, 3 września.

Senator de Juvenel, członek delegacji francuskiej w Lidze Narodów ogłasza w „Züricher Zeitung" artykuł, w którym stwierdza, że jeżeli operacje finansowe zawarte w planie Dawesa zostaną przeprowadzone. to wówczas będzie można przystąpić do ewakuacji zagłębia Ruhr.

Większość francuzów napewno jest za ewakuacją. Herriot, jednak nie może nic uczynić dopóki Niemcy nie wykonają swych przyjętych zobowiązań finansowych. N.

Niemcy domagają się wypełnienia przyrzeczeń.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

BERLIN, 3 września.

Wszystkie wysiłki dyplomacji niemieckiej skierowane są obecnie w kierunku wywarcia nacisku na Francję celem szybszej ewakuacji zagł. Ruhr.

„Berliner Tageblatt" domaga się od rządu energicznej akcji w tym kierunku i twierdzi, że po przyjęciu planu Dawesa Niemcy muszą się domagać od Anglji i Francji wypełnienia przyrzeczeń danych delegacji niemieckiej w Londynie. H. Z.

Wybuch prochu w Konstantynopolu.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

KONSTANTYNOPOL, 3 września.

Onegdaj na przedmieściu Makriny nastąpiła eksplozja prochu w jednej z fabryk wojskowych.

Eksplozja była nadzwyczaj silna i w całej okolicy powypadały szyby z okien, 15 robotników zostało zabitych, zaś wielu rannych.

Śledztwo dotychczas nie wykazało przyczyny wybuchu.

Nowy niemiecki bank emisyjny.

PARYŻ, 3 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Wedle planu Dawesa do nowego niemieckiego banku emisyjnego winno wejść 7 przedstawicieli państw sprzymierzonych. „Petit Parisien" donosi, iż prezydent „Mechanics and metals national bank" przyjął zaofiarowane mu miejsce w radzie nadzorczej.

SYTUACJA W CHINACH POWAŻNA.

Paryż, 3 września.

Sytuacja w Chinach poważna. Krążowniki „Julles Ferry" i „Coimar" otrzymały rozkaz natychmiast odpłynąć do Szanghaju.

Tegoroczny zbiór bawełny.

NOWY-JORK, 3 września.

Spacjalna służba telegraficzna „Expressu".

Tegoroczny zbiór bawełny będzie wynosił wedle prywatnych obliczeń prawdopodobnie 12.000.000 bel.

POWSTANIE PRZECIWKO WŁOCHOM W TRYPOLISIE.

Agencja Wschodnia.

Paryż, 3 września.

Wojska włoskie koło Cyrenajki poniosły poważną klęskę. Rozmiary powstania arabskiego nie są jeszcze znane. Mussolini zarządził wysłanie specjalnych oddziałów do Trypolisu. Na wypadek gdyby akcja wojskowa przedłużyła, zamierza osobiście udać się na pole walki.

Węgry nie chcą wydać mordercy Erzbergera.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

BERLIN, 5 września.

Ponieważ dotychczas rząd węgierski nie zgodził się na oddanie w ręce władz niemieckich mordercy Erzbergera, rząd niemiecki na najbliższej radzie ministrów zadecyduje, jakie kroki należy przedsięwziąć celem zmuszenia rządu węgierskiego do wydania mordercy Erzbergera. H. Z.

Ostatnia deska ratunku Matteotiego

to rekonstrukcja gabinetu w kierunku centrowym.

—o—

Po morderstwie Matteotiego odpadli od faszyzmu „combattanti".

—x—

Partja katolicko-watykańska staje się coraz bardziej wpływowa.

Nareszcie znaleziony został trup Matteotiego, ale z dwu i pół miesięcznym opóźnieniem.

Pogrzeb jego odbył się w głuchem prowincjonalnem miasteczku, zdala od impulsywnego życia politycznego.

Rząd Mussoliniego nie zabrania pismom podawania najmniejszych szczegółów z jego życia i śmierci, konfiskuje jednak bezapelacyjnie pisma, które pozwolą tylko dodawać komentarz, noszący zabarwienie polityczne.

Takie postępowanie rządu Mussoliniego nie przysparza mu oczywiście zwolenników wśród ludności, tymbardziej, iż skłania się on coraz bardziej w stronę ekstremizmu faszystowskiego.

Depce nadal praworządność i gwałci prawa obywateli. Doszło do tego, że radykał faszystowski Farinaci występuje obecnie otwarcie z żądaniem kary śmierci dla wszystkich przeciwników politycznych faszyzmu.

Obywatele, którzy dotychczas ze spokojem znosili jarzmo faszyzmu już zrozumieli, że słabość ich leży w braku organizacji i silnej partji, któraby mogła skutecznie stawić czoło faszystom.

To też w najbliższym czasie zapewne będziemy świadkami nowej konstelacji partji politycznych we Włoszech.

Pierwsi zrozumieli to katolicy, którzy już rozpoczęli obecnie agitację na bardzo szeroką skalę i zyskują coraz więcej zwolenników.

Ale już nie jako „Centro Nazionale Italiano".

Jest to gruntownie zreorganizowana partja katolicka, pozostająca nadal pod wpływem Watykanu.

A zatem Watykan stara się obecnie ponownie skorzystać z wytworzonej sytuacji, by wywrócić faszyzm i zdobyć dawno utracone wpływy wśród ludu włoskiego.

Ta jednak akcja Watykanu spotkała się z protestem b. uczestników wojny „combatenti", która była dawniej organiczną częścią faszystów i tak samo jak Mussolini o[illegible] zaprowadzić ład i porządek we Włoszech.

„Combatenti" jednak odseparowali się zupełnie od faszystów z chwilą zabójstwa Matteotiego.

Wystąpili oni energicznie przeciw gwałtom i bezprawiom dyktatorskim faszystów.

Ostatni kongres „combattanti" w Assini przyjął nawet bardzo ostrą rezolucję przeciw Mussoliniemu, nie potrafili jednak dotąd wybielić się w oczach opinji publicznej ze swej spółpracy z faszystami.

„Combattanti", tak ,jak „Centro Nazionale Italiano" stara się wykorzystać obecną reakcję przeciw Mussoliniemu i uchwycić władzą w swe ręce.

Obydwie partje uważają się, jako centrowe i występują przeciw lewicy i prawicy.

Walka między tymi partjami o władzę znajduje się narazie w fazie przygotowawczej i zapewne niedługo rozgorzeje ona na dobre.

Narazie trudno przewidzieć, kto wyjdzie zwycięsko z tej walki i zada cios śmiertelny Mussoliniemu.

W każdym razie bardzo charakterystyczny jest obecny ruch polityczny we Włoszech, który rozwinął się pod hasłem ugody i zaprzestania walk partyjnych.

Duże jednak szanse mają katolicy, którzy rozporządzają dość licznym materjałem agitacyjnym i mają za sobą Watykan.

To nowe kształtowanie się życia politycznego nie jest obce Mussoliniemu i dlatego ciągle jesteśmy świadkami nowych prób reorganizacyjnych swego rządu w kierunku centrowym.

Gdyby nawet doszło do rekonstrukcji gabinetu Mussoliniego w tym kierunku, to jednak już nowopowstałego ruchu politycznego we Włoszech nie zdoła on zgnieść.

Próba rekonstrukcji gabinetu włoskie go jest zatem ostatnią deską ratunku Mussoliniego.

H.

Dlaczego Sawinkow nawrócił się na bolszewizm?

Komiwojażer polityczny kontrrewolucji rosyjskiej przestraszył się śmierci.

—:o:—

Sawinkow twierdził, że od marszałka Piłsudskiego pobierał subsydja pieniężne — niewątpliwie marsz. Piłsudski sprostuje zeznania zbankrutowanego przywódcy ruchu antybolszewickiego.

Jak już doniosły telegramy Borys Sawinkow, przywódca antybolszewicki emigracji rosyjskiej, aresztowany w Moskwie i postawiony przed kolegjum wojskowe sądu najwyższego widocznie przejęty panicznym lękiem przed śmiercią, ujawnił skruchę i uznał prawowitość władzy sowieckiej. Dla okupienia życia zatem Sawinkow wyparł się swej dotychczasowej ideologji walki z bolszewizmem i programu ocalenia Rosji z rąk czerwonych carów.

Tą obawą śmierci tłómaczy się bezwątpienia oświadczenie Sawinkowa złożone w „ostatniem słowie" oskarżonego a mając cechy sensacyjności, wyolbrzymionej na dobitek przez sowiety w celach propagandystycznych. I tak n. p. zeznał Sawinkow rzekomo, że nawiązał rokowania z Piłsudskim w celu przygotowania wojny z Rosją sowiecką. Opierając się o finansowe poparcie francuskiej misji wojskowej w Warszawie, organizował armję ochotniczą i pracował z Bułak-Bałachowiczem.

Sawinkow twierdził nawet, że od Piłsudskiego pobierał na te cele specjalne subsydja pieniężne. Swój udział w wojnie polsko - sowieckiej Sawinkow tłómaczył początkowem przekonaniem, że Polska walczy z komunizmem nie zaś z rządem rosyjskim. Wydalenie go z Warszawy przyjął z uczuciem ulgi. „Wsiadłem do pociągu i serce moje cieszyło się, że mnie wyrzucili z tego przeklętego kraju".

Załatwiwszy się w ten sposób z Polską, w której dłuższy czas korzystał z prawa azylu, Sawinkow przystąpił do dalszych sensacyjnych rewelacji i zeznał między innemi, że wziął od Massaryka w roku 1919 200 tysięcy koron na cele terrorystyczne w pierwszym rzędzie na cel zorganizowania zamachu na życie Lenina, a także że był popierany finansowo przez przedstawicieli rządu francuskiego i angielskiego. Od anglików miał wydostać na rzecz Kołczaka 30 miljonów franków w złocie. Zarazem miał jednak twierdzić że anglicy dążyli zawsze do osłabienia Rosji i wyzyskiwali kontrrewolucję we własnych celach, wskutek czego rozczarował się do nich, tak samo zresztą jak do Ameryki albo do Francji w epoce trak tatu wersalskiego. Zeznania jego miały przynieść cały szereg dokładnych szczegółów o jego rokowaniach z Millerandem Poincarem, Churchilem, Lloydem Georgem etc.

Z zeznań Sawinkowa przebijała nienawiść do cudzoziemców. Ponieważ, zdaniem jego, wszyscy cudzoziemcy bez różnicy narodowości i przekonań współdziałają w walce z bolszewizmem, nietylko z obawy o swoje kieszenie, lecz głównie celem utrzymania Rosji w niemocy i słabości, Sawinkow będzie szczęśliwy, jeśli sowietom uda się kiedyś zażądać za to rozrachunku.

Było z góry do przewidzenia, że zeznania Sawinkowa, wywołają reakcję w formie wszelakiego rodzaju oficjalnych i nieoficjalnych zaprzeczeń.

Pierwsze takie dementi pojawiło się ze strony czeskiej. Mianowicie kancelarja prezydenta republiki czesko - słowackiej Massaryka upoważnioną została do ogłoszenia następującego oświadczenia:

W czasie swego ostatniego pobytu w Moskwie w r. 1918 dowiedział się prezydent Massaryk, jako przewodniczący czesko - słowackiej rady narodowej o tem, że Sawinkow przebywa w Moskwie. Profesor w dziele swojem o Rosji omówił między innemi dyskutowany ogólnie problem moralnego znaczenia terroru i mówił na ten temat z Sawinkowem. Dowiedziawszy się, że Sawinkow znajduje się w ciężkiem położeniu finansowem i, że nie może się poświęcić działalności literackiej oraz, że zamierza wyjechać na emigrację profesor Massaryk zaofiarował mu pomoc, niebył to wtedy zresztą pierwszy i ostatnj wypadek poparcia rosyjskiego literata. Sawinkow jednakże profesora Massaryka o nic nie prosił, ani też nic nie otrzymał od niego wprost. Jeżeli uzyskał pomoc finansową to uzyskał ją z rąk profesora Klecandy, który był poinformowany o całej sprawie. Profesor Klecanda niestety nagle umarł i nie pozostawił żadnego rozliczenia".

Dementi czeskie jest o tyle ciekawe, że nie zaprzecza faktowi udzielenia Sawinkowowi pomocy finansowej ze strony czeskiej, aczkolwiek nie z rąk prezydenta Massaryka, jak to twierdzi Sawinkow.

Obecnie pozostałaby zatem do wyjaśnienia sprawa rzekomego finansowania działalności Sawinkowa przez Piłsudskiego i attache wojskowych Anglji, Francji i Ameryki w Warszawie.

Niewątpliwie marszałek Piłsudski, za znajomiwszy się z treścią sensacyjnych zeznań Sawinkowa, nie pozostanie dłużnym odpowiedzi i odeprze zarzuty popierania przez odpowiedzialne w swoim czasie czynniki w Polsce awaturniczych planów wszelakiego pokroju wojażerów politycznych...

K. W.

POSIŁKI HISZPAŃSKIE DO MAROKKO.

Londyn, 3 września.

Biuro Reutera donosi ze źródeł hiszpańskich, że w ciągu ostatnich 14-tu dni wysłano do Marokko około 50 tysięcy żołnierzy.

STREJK METALOWCÓW W WIEDNIU

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 3 września.

Związki przemysłowców odrzuciły żądania robotników metalowych, co do podwyższenia płac o 15 proc. Wobec tego, wybuchł tu strejk.

Minister duński Ramussen

jest pierwszy na świecie ministrem wojny,

—::—

Danja jest pierwszem państwem spółczesnym, które się demilitaryzuje.

Pierwszym ministrem wojny na świecie, który oświadczył się za rozbrojeniem jest obecny minister duński Ramussen.

Interpelowany w tej sprawie przez korespondenta kopenhaskiego „Vosische Zeitung", udzielił następujących informacji:

W Danji ster rządów spoczywa teraz w ręku stronnictwa pracy, które od szeregu lat już umieściło w swoim programie demilitaryzację. Sprawa ta przybrała obecnie formę projektu rządowego, który wejdzie na porządek dzienny najbliższej sesji Volketingu.

Na toczących się obecnie obradach Ligi narodów zostanie treść projektu przedstawiona mężom stanu innych państw, celem zorjentowania się, jakie w tej sprawie wie zajmą stanowisko.

Projekt rozbrojenia Danji przedstawia się mniej więcej tak:

Armja obecna liczy 80,000 żołnierzy a wydatki na nią wynoszą rocznie 50 do 55 miljonów koron duńskich. Zamiast więc tak kosztownej armji ma być utworzony korpus policji, złożony z 7,000 ludzi, pod dany kompetencji ministra sprawiedliwości. Ponadto utworzona będzie policja morska. Ministerstwa spraw wojskowych i marynarki będą zniesione.

Danja pragnie rozbrojenia nie dlatego że siła militarna Niemiec — najniebezpieczniejszego dotąd wroga została wskutek przegranej w wojnie światowej zredukowana. I w tej bowiem chwili Niemcy mogłyby być groźną dla Danji potęgą wojenną. Okazało się jednak, że siła zbrojna Danji jest w razie wojny do obrony niewystarczająca, a gotowość wojenna Danji jest raczej jej niebezpieczeństwem.

Siła militarna Danji, podobnie jak innych pomniejszych państw, jest w stosunku do wielkich mocarstw tak mała, że nie uchroniłaby jej przed gwałtem wielkich sąsiadów, jak się to stało w czasie wojny z Luksemburgiem i z samą Danją, od której komendant niemieckiej floty bałtyckiej zażądał zamknięcia Beltu minami.

Danja nie potrafi się obronić i zupełnie się z tem nie kryje. Rozbrojenie nie przeszkodzi jej zresztą należeć i nadal do Ligi narodów, podobnie, jak Luksemburg który przecież nie posiadał zupełnie armji. Na podstawie bowiem 16 paragrafu członkowie Ligi są jedynie zobowiązani do zerwania stosunków handlowych i finansowych z państwem, które wskutek złamania pokoju zostało przez Ligę narodów napiętnowane.

A do tego nie potrzeba ani wojska ani floty. Finansowo Danja nie może podołać wydatkom na armję i jedynie korpus policji byłby proporcjonalny do budżetu państwa.

—o—

KONGRES STANU ŚREDNIEGO.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 3 września.

W czasie inauguracyjnego posiedzenia kongresu stanu średniego wobec nieobecności delegatów Polski, zabrał głos sekretarz poselstwa polskiego Rzewuski przedstawiciel rządu podkreślając znaczenie, jakie Polska przywiązuje do pomyślnego rozwoju stanu średniego. Prace kongresu będą od dzisiaj prowadzone w Inter[illegible]n i zakończone zostaną w piątek.

NIEMIECKI KONGRES KATOLICKI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Hannover, 3 września.

Wczoraj zamknięto tu obrady niemieckiego kongresu katolickiego. Ostatni mówca ks. Loevenstein zakończył swe przemówienie wezwaniem do rządu niemieckiego, aby przystąpienie Niemiec do Ligi uzależnił od zaproszenia Watykanu do wysłania swego delegata do Ligi. Ks. Loevenstein zwrócił się do katolików całego świata z prośbą o poparcie tych żądań których dalszym celem jest utworzenie papieskiego trybunału rozjemczego.

ZNIŻKA TARYF W NIEMCZECH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 3 września.

Uchwalona przez rząd niemiecki zniżka taryf wnosić będzie według informacji dzienników od 10 do 15 procent.

Pierwszy rosyjski balet rewolucyjny.

Świątynia złotego cielca. — Bunt maszyn. — Fabryka.

Państwowy Wielki Teatr w Moskwie przygotowuje pierwszy rosyjski balet rewolucyjny: „Złoty Cielec", skomponowany przez młodego muzyka Konderkę. Libretto napisał W. Rjabcow.

Fabuła baletu, podawana przez pisma moskiewskie, przedstawia walkę kapitału z pracą.

Pierwszy obraz ukazuje świątynię złotego cielca. Do niej wdzierają się ludzie, pożądający złota. W ścisku strasznym wielu znajduje śmierć, a tylko nielicznym udaje się pochwycić z korony bożyszcza parę okruchów złota.

Obraz drugi: Wieś. Wielowiekowy przymus pracy przeobraził ludzi w maszyny do uprawy ziemi. W tem zjawia się wysłannik „Złotego Cielca" pokazuje chłopom złoto, pobudza ich do buntu, wskutek czego rzucają pracę na roli i idą do fabryk zarabiać pieniędze.

Obraz trzeci: Fabryka. Scena podzielona na dwie części. Na dole w ponurym lochu taniec maszyn, na górze wspaniałe salony fabrykanta. Poszczególne części maszyny wyobrażają artyści. Pośród gości fabrykanta figurują ci, co z korony bożyszcza zdołali pochwycić trochę złota.

Obraz czwarty: Bunt maszyn, zdemolowanie apartamentów fabrykanta, ucieczka kapitału przed masą triumfujących robotników.

Obraz piąty: Znów świątynia złotego cielca. — Zrewoltowany tłum wpada z krzykiem i wrzawą, niszczy wszystko do koła, a bożyszcze obala i wśród szyderstw rzuca na stos płonący. Jest to ostateczne zwycięstwo nad kapitałem, a robotnicy i proletarjat święcą na jego gruzach zwycięstwo idei komunistycznej, oznaczającej dla ludzkości równouprawnienie i wolność.

Huczna orkiestra ma akompanjować temu baletowi. Za sceną umieszczone chóry będą ilustrować nastrój na scenie. Także tłum baletowy, nie będzie się zachowywał milcząco, lecz odpowiedniemi okrzykami ma towarzyszyć ruchom i tańcom.

Pisma bolszewickie zapewniają, że balet ten wywoła przełom w dziedzinie sztuki baletowej.

Przedstawienie teatralne na rozprawie sądowej.

Teatr miejski w Evanston pod Chicago przed dwoma tygodniami był miejscem niezwykłego widowiska.

Niejakie siostry Duncan oskarżyły policjantów z przedmieścia Cicero o brutalność i pobicie. Sędzia policyjny Williams chcąc dać szerszej publiczności sposobność przysłuchania się rozprawie, wynajął na ten cel gmach teatralny.

Biorący udział w procesie sędzia, adwokaci strony, świadkowie i sprawozdawcy zasiedli na scenie. Na wniosek sędziego, zastępca prokuratora Nelson, asystent prokuratora miejskiego, Butes, oraz panna Topsy Duncan odtworzyli scenę napaści.

Pannie Duncan widzowie tłumnie zgromadzeni doręczyli piękny bukiet z róż, oskarżonemu zaś i zwolnionemu od odpowiedzialności policjantowi Widlockowi bukiet z kwitnącej cebuli. Policjant ten odegrał rolę komika, opowiadając o przyczynach, które skłoniły go do zaaresztowania sióstr Duncan.

Prasa amerykańska z niesmakiem wyraża się o pomyśle sędziego „wystawiania" w ten sposób procesów sądowych.

Polscy włamywacze na występach we Francji

Jak donosi paryskie „Życie polskie", nieznani sprawcy włamywali się od kilku miesięcy do will i domów w okolicach Paryża i okradali je. Z końcem czerwca okradziono podobno zamek p. de Lamare w Moussy-le-Vieux, z którego złodzieje zabrali cenne rzeczy.

Przypadkowo złoczyńcy wpadli w ręce sprawiedliwości. Są to polacy.

Policja aresztowała mianowicie niejakiego D. Wardzińskiego w chwili, gdy usiłował spieniężyć skradzione rzeczy.

Przyparty do muru Wardziński zdradził wspólników w osobach Józefa Kuźlaka i Stefana Padło, bez stałego zamieszkania i bez zajęcia. Aresztowani po dłuższym poszukiwaniu, stawiali zacięty opór policji. Szczególnie był niebezpieczny Kuźlak, który był także uzbrojony w rewolwer i zaopatrzony w przyrządy do włamywania.

Przed straceniem morderców - miljarderów.

„Więzienia umarłych". — Teatr i kino dla skazanych na śmierć. — List otwarty d-ra Couera.

Ostatni akt głośnego procesu przeciwko miljarderom-mordercom dobiega końca.

Obaj skazani na śmierć mordercy zostaną straceni 15 września.

Pod koniec procesu — jak donoszą z Chicago — doszło do burzliwych scen przed budynkiem sądowym i na korytarzach więziennych, gdzie po przerwaniu kordonów policyjnych wtargnęły tłumy rozgoryczonych robotników, żądających wyroku śmierci. Dyrektor więzienia oświadczył, że gdyby nawet trybunał uwolnił podsądnych, to i tak wcześniej czy później zostaliby oni zlynczowani, gdyż tysiączny, zgromadzony przed więzieniem tłum złożył przysięgę, że mordercy nie ujdą zemsty ludu.

Naznaczenie egzekucji na dzień 15-go września może dziwić, jest to jednak metoda sądów amerykańskich, które dla względów humanitarnych dają skazanym pewien okres czasu na załatwienie spraw rodzinnych i wykonanie ostatniej woli.

Skazani na śmierć przestępcy przewożeni są do specjalnego „więzienia umarłych" — gdzie otoczeni są najtroskliwszą opieką i komfortem. — Dość powiedzieć, że w tym ponurym domu, z którego niema wyjścia tylko w śmierć, odbywają się raz na tydzień przedstawienia teatralne, a codziennie puszczany jest pierwszorzędny film kinematograficzny.

Przeciw takiemu pojmowaniu humanitaryzmu odezwały się ostatnio głosy protestu. Jeden z głośnych kryminologów, Dr. Coller nazwał w liście otwartym do społeczeństwa amerykańskiego, tego rodzaju odwlekanie kary śmierci perfidną męczarnią skazańca i dlatego domagał się natychmiastowego wykonywania wyroku śmierci.

Orgje sadystyczne w zakładzie wychowawczym w Berlinie.

Aresztowanie właściciela zakładu barona Lützowa.

Policja berlińska wpadła na trop niezwykłej afery sadystycznej, której widownią był zakład wychowawczy, będący własnością barona Luetzowa.

Właściciel tego zakładu miał oryginalną metodę wychowywania swych wychowanków. Mianowicie wychowankom zakładu kazał się rozbierać w łazience, poczem bił ich z taką siłą, że krew tryskała z plec. Po takiej operacji brał każdego ukaranego chłopca na kolana i zasypywał pieszczotami, by zapomniały o krwawej egzekucji.

Przed kilku tygodniami ukarał Luetzow w ten sposób syna jednego rzeźnika w Berlinie. — Chłopiec uciekł do domu rodzicielskiego, gdzie rodzice ku swemu przerażeniu, skonstatowali, że nogi i łydki chłopca są pokrwawione, a całe ciało posiniaczone.

Ojciec doniósł o tej metodzie wychowawczej do policji, która aresztowała Luetzowa. Przesłuchani byli nauczyciele tego zakładu i podali policji cały szereg faktów znęcania się nad dziećmi. Przesłuchane w charakterze świadków dzieci które otrzymały chłostę od Luetzowa, złożyły zeznania świadczące o tem, że wysoko urodzony sadysta popadał w czasie wykonywania chłosty w stan ekstazy rozkoszował się widokiem krwi i uspakajał dopiero po dłuższym czasie.

Śledztwo w tej sensacyjnej sprawie prowadzone jest z wielką energią.

Dzisiejszy Wersal nie jest Wersalem.

W okresie wakacyjnym wielu przygodnych korespondentów, bawiąc po raz pierwszy w jakiemś mieście, czy letnisku „odkrywa po raz drugi Amerykę" — jak się to mówi o rewelacjach rzeczy i zjawisk znanych i uznanych.

W tym roku olbrzymia fala urlopników ruszyła zagranicę, to też, w wielu „listach z podróży", „echach letnich" i t. p. korespondencjach znajdujemy dawnych dobrych znajomych, jak np. Paryż, który ukazuje się nieraz w nowej postaci jako widziany dziewiczemi oczami dzisiejszego turysty.

W jednym z takich listów paryskich spotykamy naprawdę zajmujące uwagi p. S. T. o dzisiejszym Wersalu, który przed stawia się podobno mniej okazale niż dawniej. Jest on bardzo zmieniony od czasów przedwojennych, o ile gorzej utrzymany.

Czasy demokratyczne nie pozwalają na widoczną konserwację takiego zabytku

Ogród niedługo przestanie być sztucznym parkiem, a stanie się dzikim parkiem. Wyobrażam sobie, wspomina korespondent, jak się oburzają duchy dawnych mieszkańców, gdy po ich wytwornych komnatach przechadzają się tłumy gawiedzi co niedzielę, tłumy tak mało wytworne, tak mało do nich podobne. A co muszą robić, gdy słyszą zaraz pod pałacem grę katarynek, gramofonów i patrzą na karuzel, cyrki i różne zabawy ludowe. Tak się mści czas na ich arystokratycznych duszach. Pod samym pałacem zabawy ludowe.

SERGJUSZ ARITONOW (93



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—:o:—

Znów miarowo zajęczały i zatrajkotały gitary, i niewysoka, niemłoda już, piersiasta cyganka zaintonowała ulubioną piosenkę Grigorja, śpiewając niskim kontraltem z charakterystycznym przeciąganiem i trylami.

Gdy tylko chór zawtórował jej, powtarzając podniecający refrain, Rasputin, blady jak trup, nagle obrzucił wszystkich swem przeszywającem spojrzeniem, poczem, jakby nie wiedząc, co robić, zaczął przeraźliwie zgrzytnąć zębami, poczem złapał nagle pełną butelkę szampana i z całej siły trzasnął nią w olbrzymie lustro. Piski kobiet i śmiech mężczyzn podnieciły go bardziej jeszcze i wtem zaczęły lecieć ze stołu na podłogę wazy z owocami, kieliszki, butelki, talerze, Z suchym trzaskiem rozprysnął się na drobne kawałki duży obraz, wiszący na ścianie oraz krzesło, którem Rasputin z niezwykłą siłą weń rzucił.

Stał ledwo na nogach, chwiejąc się i drżąc na całem ciele i stęknął głucho:

— U-u-u... U-u-u... „Walliiaj!"... Hej, wy tam, taszczcie jeszcze wina... Griszka chce pić... Śpiewać, cygany!... „Wal—liaj!"... Śpiewać!... „Wsio k czortowoj matieri"...

Tymczasem jedni kelnerzy pośpiesznie zbierali odłamki szkła i mebli, drudzy zaś równie pośpiesznie na tacach przynosili nowe zapasy wina i owoców. Rasputin łapczywie pił szampana i widocznie uspakajał się.

Wówczas jedna z obecnych dam, bardzo piękna i rasowa kobieta, księżna von Lieven o bladej matowej cerze i głębokich czarnych oczach, żona znanego „usmiritiela" z 1905 r. cichutko przysiadła się do kuzynki hr. Kleinmichel, której na imię było Liuba.

— To wszystko pani wina... — rzekła jej cicho i łagodnie — poco pani mu się tak sprzeciwia?... On bardzo panią pożąda...

— Przepraszam bardzo, ale zupełnie pani nie rozumiem — odparła Liuba — niech pani pomyśli, co pani mówi!...

— Ech, zostawmy te śmieszne przesądy — rzekła księżna — nie przeczę, może to wogóle i jest grzech.. choć on twierdzi, że nie... ale to pewne, że z nim, co się, to wszystko święte... ja sama należałam do niego i jestem z tego dumna...

— A mąż?! — ze zdumieniem zapytała Liuba, spoglądając na swą interlokutorkę szeroko rozwartemi oczami.

I mąż uważa to za wielkie szczęście.. z przekonaniem odparła księżna — niech pani go nie męczy... my, wszyscy życzliwie dla niego usposobieni, gotowi jesteśmy błagać panią na kolanach... On mówi że w tych mękach traci swą siłę... A przecież jest tak bardzo, bardzo potrzebny nam wszystkim.... i Rosji...

„Warjatka, czy co?", myślała osłupiała Liuba, nie wierząc swym uszom.

Hr. Kleinmichel słyszała tę całą rozmowę i pękała ze śmiechu: strasznie śmieszne wydały się jej zarówno zachody i troski ezarowskiej księżny, jak i te przeszkody, które w takiej błahej sprawie stawia jej kuzynka. Ona doskonale wiedziała, że i tak trzeba się oddać Rasputinowi. To dopiero daje patent na damę światową, a ta głupia się opiera.

— Lej jeszcze! — krzyknął Rasputin, podstawiając puhar swój Mit'ce Rubinsteinowi, tłustemu bankierowi o wyłupiastych oczach.

Ten usłużnie nalał mu jeszcze szampana.

— Niezego tak wam nie nazdrowszę, ejcze Grigorji — wyszeptał, błyszcząc ry- biemi oczkami i śmiejąc się głupio — jak tych waszych zdolności... hm... kochać piękne kobiety... W takim wieku i taka siła...

— A cóż? A tyś już skisł zupełnie? — niedbale rzucił Rasputin — to idź do mego przyjaciela Badmajewa — tu wskazał palcem na malutkiego, śniadego tybetczyka, odzianego w dziwaczny biały strój tybetański, niewzruszenie i poważnie spoglądającego na wszystko, co się dzieje — idź do niego — dodał — on ci takie leki da, że ho, ho!... U nich, djabłów skośnookich, sprawa ta jest świetnie postawiona... Idź sprobój...

— Czyż to możliwe? — zapytał Mit'ka Rubinstein z niedowierzaniem — czy naprawdę pomaga?

— A sprobój!... — powtórzył Rasputin i odwrócił się od tłustego bankiera.

— „Kamarinku!" — wrzasnął wściekle — prędzej, do wszystkich djabłów, nie dmyjcie się tak! Walcie kamarynkę prędzej... Albo nie walcie lepiej: „Wo sadu li, w ogorodie' albo „Po ulicie mostowoj" No, jazda, jazda! A reszta zabierajcie sobie dywan „k czortowoj matieri" ... Te, księżna, do djabła ciężkiego... nie słyszysz do ciebie mówię, ogłuchłeś, czy co?... Ściągaj dywan, raz ci już powiedziałem — krzyczał do księcia Lievena.

(D. c. n.)



Stanowisko rządu Grabskiego w sprawie żydowskiej.

Rząd czeka na inicjatwy. — Koła żydowskiego w sprawie przedstawienia wniosków, któreby uregulowały sprawę żydowską w Polsce.

Z Warszawy donoszą nam:

„Nasz Przegląd zwrócił się do jednego z najwybitniejszych przedstawicieli rządu celem poinformowania się o obecnem stanowisku gabinetu w sprawie żydowskiej.

Na pierwsze dwa pytania, a mianowicie:

1) Jak się rząd zapatruje na sprawę żądań żydowskich, dotyczących dziedziny kulturalno-oświatowej?

2) Co rząd sądzi o wprowadzeniu języka żydowskiego do gmin i szkolnictwa żydowskiego?

odpowiedziano:

Rząd zdecydowany jest w dalszym ciągu konsekwentnie przeprowadzić swoją politykę narodowościową, rozpoczętą znanemi trzema ustawami językowemi i przygotowuje na jesienną sesję izb prawodawczych szereg odnośnych projektów. Przeprowadzenie jednak programu rządowego w sprawie mniejszości żydowskiej, który miał być rozpoczęty zarządzeniem wyborów do gmin żydowskich i uregulowaniem sprawy obywatelstwa w duchu jak najdalej idącego uwzględnienia postulatów żydowskich, pozostaje obecnie w stadjum zawieszenia ze względu na wielkie różnice w zapatrywaniach na rzeczoną sprawę, ujawnioną wewnątrz koła żydowskiego. W szczególności sposób potraktowania tych spraw w stosunku do rządu okazany przez p. Grünbauma, uniemożliwia rządowi porozumienie się z parlamentarnem przedstawicielstwem ludności żydowskiej. Rząd musi zatem oczekiwać na inicjatywę ze strony Koła żydowskiego w formie wniosków, które mogłyby stać się podstawą do rzeczowego załatwienia całego zagadnienia.

— Co rząd zamierza uczynić w zakresie problemu emigracyjnego w ogólności i jak się rząd zapatruje na wzmagający się prąd emigracji żydowskiej do Palestyny?

— Co się tyczy problemu emigracyjnego, to rząd w wzmożeniu się emigracji Żydów do Palestyny widzi tylko naturalną konsekwencję zahamowania drogą ograniczeń paszportowych, stosowanych przez Amerykę, żywiołowego dotychczasowego prądu emigracyjnego do tego kraju. W każdym razie rząd nie zamierza czynić trudności Żydom w nabywaniu obywatelstwa palestyńskiego.

Sensacyjna sprawa w sądzie okręgowym.

Spekulanci tytoniowi na ławie oskarżonych.

W okresie inflacji każdorazowo przed podwyższeniem cennika wyrobów tytoniowych hurtownicy magazynowali wyroby tytoniowe, by przeczekać do podwyższenia cennika.

Epilog jednej z takich afer spekulacyjnych rozegrał się dzisiaj na forum Sądu Okręgowego.

2 marca 1923 r. przodownik Grabowski i wywiadowcy przeprowadzili w Północnym Transportowym Towarzystwie w Łodzi, Piotrkowska 57 rewizję celem sprawdzenia, czy w magazynach wspomnianej firmy niema wyrobów tytoniowych magazynowanych w celach spekulacyjnych, przyczem stwierdzono, że rzeczywiście w składzie tej firmy przy ul. Traugutta Nr. 12 znajdują się sorty tytoniowe, a mianowicie 40 skrzyń przez firmę Szereszewskiego nadesłane dla Mordki Szajbego, który ma skład tytoniowy przy ul. Ogrodowej Nr. 13.

Wobec tego funkcjonarjusze wspomniani zobowiązali dyrektora firmy Maksymiljana Tempela piśmiennie, że nie wyda tych 40 skrzyń bez zezwolenia odpowiednich władz, przesyłając sprawę do Urzędu walki z lichwą.

Prokurator przy Sądzie Okr. polecił Urzędowi walki z lichwą rozprzedać te skrzynie i wydelegował referenta Kowalczyka z dwoma policjantami do Półn. Tow. Transp. celem odebrania i dostarczenia takowych do kooperatywy pracowników państwowych.

Gdy Kowalczyk zwrócił się do Templa z żądaniem wydania skrzyń, ten prosił by wstrzymał się, lecz K. się nie zgodził. Również odmówił i dr. Grabowski. Przy ładowaniu na wóz K. zauważył, że opakowanie jest naruszone i spostrzegł, iż zamiast papierosów są gilzy. Wywiadowcy urzędu śledczego stwierdzili, że w skrzyniach znajdowały się kamienie, tytoń do fajki i gilzy. Tempel zeznał, iż uległ namowom Szajby i jego żony Róży.

Na przewodzie sądowym oskarżony Szajbe przyznaje się do inkryminowanego mu czynu.

Oskarżony twierdzi, iż zgłosił się do dyr. Temple i prosił go o wydanie towaru gdyż ma weksle do zapłacenia i nie chciał ich dopuścić do protestu. (Nie trzeba zapominać, że działo się to w marcu 1923 r.) a ze sprzedaży tych towarów mógł uzyskać odpowiednią sumę.

Wówczas Tempel ulegając namowom oskarżonego, wydał mu towar wzamian za co Szajbe miał dostarczyć jako zastaw tytonie inne.

Oskarżona Szajbe do winy nie przyznaje się, stwierdza jednak w krzyżowym ogniu pytań, że była u Templa prosząc go o wydanie towaru.

Osk. Tempel nie przyznaje się do winy; Szajbe upewnił oskarżonego, że papierosy te zostały zwolnione.

Następnie sąd przystąpił do zbadania świadków.

Św. dr. Grabowski stwierdza, iż Szajbe i Szajbowa nachodzili go b. często, prosząc o wydanie towaru.

Pewnego razu Szajbowa zameldowała się do świadka pod fałszywym nazwiskiem i omal nie rzuciła się na szyję świadkowi, prosząc go o zwolnienie towaru.

Wyrok spodziewany jest około godz. 3-iej. As.

„PTAK NIEBIESKI".

Występy goszczącego w Teatrze Miejskim znakomitego zespołu artystycznego „Ptak Niebieski" stale zapełniają widownię, która niezwykle serdecznie przyjmuje wykonawców.

Program tych przedstawień składa się z najlepszych kompozycji muzyczno-malarskich repertuaru „Ptaka" i wykonywany zostaje przez cały zespół artystyczny z Wiktorem Chenkinem na czele. Przy pulpicie zasiada znakomity kompozytor profesor Kogan, b. dyr. opery Zimina w Moskwie.

Otwarcie międzynarodowego związku słuchaczy wyższych uczelni.

Wiedeń, 3 września.

W auli tutejszego uniwersytetu odbyło się otwarcie międzynarodowego związku słuchaczy wyższych uczelni dokonane przez kanclerza związkowego dr. Heynicha.

W zjeździe wzięli udział liczni profesorowie zagranicznych wyższych uczelni, którzy wygłoszą w ciągu trwania kongresu przemówienia w swoich ojczystych językach.

Imieniem rządu austrjackiego powitał kongres wicekanclerz dr. Frank, imieniem uniwersytetu wiedeńskiego dziekan Süss, następnie przemawiali min. sprawiedliwości Klein i b. wicekanclerz Breysky Imieniem gości dziękował za przyjęcie wicerektor uniwersytetu w Scheffeald Hadow.

—x—

Nota państw ententy.

Agencja Wschodnia.

Londyn, 3 września.

Amerykański charge d'affaires w Pekinie złożył w imieniu rządu własnego i rządów angielskiego, francuskiego i japońskiego notę, że mocarstwa te uważają zbrojny konflikt w strefie Szanghaju za niedopuszczalny i na wypadek zamieszek zbrojnych tamże wyślą interwencje wojskową. Na rozkaz francuskiego ministerstwa marynarki krążowniki francuskie wyjechały do Tintsynu gdzie objęły opiekę nad europejczykami w całej zatoce Szanghaju. Równocześnie pancerniki te utrzymują stałe połączenie radiowe między ambasadą francuską w Pekinie, a flotą sprzymierzoną w Szanghaju.

Czas pracy w Niemczech.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 3 września.

Prasa tut. ogłasza artykuł min. pracy Brauna, dotyczący sprawy ratyfikacji układu waszyngtońskiego w sprawie 8-go dzinnego dnia pracy. Obowiązujące obecnie w Niemczech ustawodawstwo o czasie pracy, pisze Braun, spowodowane zostało wyjątkowem ciężkiem położeniem Niemiec. Rząd niemiecki stosować je będzie tylko tak długo, jak długo wymagać tego będzie ciężka sytuacja Niemiec. Konwencja waszyngtońska znalazła w różnych krajach trudną interpretację, jednakże Niemcy gotowe są porozumieć się z innymi państwami i ratyfikować konwencję. Celem zabezpieczenia jednak interesu Niemiec wobec ciężarów na nie nałożonych, należy zastosować art. 14-tu konwencji waszyngtońskiej. Braun powołuje się tutaj na interpretację tego artykułu przez dyrektora międzynarodowego biura pracy Thomasa, dopuszczającą w pewnych określonych wypadkach wyjątkowe zmiany w dziedzinie czasu pracy.



Warszawa, d. 4 września.

NOTOWANIA ZŁOTEGO W DNIU 3 WRZEŚNIA 1924 R.

Londyn za 1 f. szterl. 23.50
Praga za 100 złotych 655 i pół
Wiedeń czeki na Warszawę 13,620 — 13,720
Banknoty 13,525 — 13.655
Berlin złoty got. 78,50 — 81,50
Czeki na Warszawę 79,69 — 81,31
Czeki na Poznań 79,89 — 81,50
W Paryżu złoty 556 i pół
Katowice 79.79 — 81,41

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

Dolar 5,21 i jedna czwarta
Tendencja dla walut utrzymana.

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Bank dla H. i P. 1.90
Cegielski 0,94
Starachowice 4,05
Rudzki 2—2,05
Ostrowice 11,70
Modrzejów 8,40
Żyrardów (młode) 29,50
Węgiel 8
Cukier 6,25
Borkowski 1,70
Spirytus 2,60
Lilpop 1,02
Tendencja mocniejsza.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Warszawa 106,70
Złoty 107,60
Dolary 5,57 i pół
Przekaz na Warszawę 5,19

Nowy York, 3 września.

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 40,000
Loco 25,80
Wrzesień 24,55
Październik 24,53—56
Grudzień 24,22—26
Styczeń 24,15
Marzec 24,38—41
Kwiecień 24,48
Maj 24,57
Lipiec 23,97

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Liverpool, 3 września.

Październik 13,88, grudzień 13,67, styczeń 13,68, marzec 13,70, maj 13,68

Brema, 3 września.

Bawełna 29,56

Nowy Orlean, 3 września.

Loco 23,84

KTO POKRYJE POŻYCZKĘ NIEMIECKĄ.

Londyn, 2 września.

Prasa angielska donosi, że pożyczka niemiecka rozpisana będzie dnia 15 października równocześnie w Nowy Jorku, Londynie, Niemczech i na kontynecie. Ameryka ma pokryć pożyczkę do połowy, Anglja do dwóch piątych, a kontynent do jednej dziesiątej.

UKŁAD SZWECKO - NIEMIECKI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Szwedzki poseł w Berlinie Ramel i przedstawiciel niemieckiego min. spraw zagranicznych podpisali układ, na podstawie którego spory gospodarcze i polityczne pomiędzy Szwecją i Niemcami oddane będą sądowi rozjemczemu.

Dnia 5 b. m. w pierwszą bolesną rocznicę śmierci nieodżałowanego męża, ojca, teścia i dziadka

B. P.

IZAKA SPERLINGA

odbędzie się zrana w synagodze przy ul. Zachodniej Nr. 56 żałobne nabożeństwo, a następnie o godz. 11 przed poł. poświęcenie pomnika na cmentarzu, o czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych

żona i dzieci.



Rys. S. Dobrzyński.

Konferencje przemysłowo-robotnicze w województwie

Zgrzyty.

20 moja podróż do Marsa.

Za bardzo się tu nudząc, na żywota farsie,
Zapragnąłem urządzić wycieczkę po Marsie,
Zwłaszcza, że dobrze wiemy w naszej nędznej budzie,
Że i tam, jak my mili, na Marsie są ludzie.
Więc się usadowiwszy na aeroplanie,
Puściłem się do Marsa w uniesienia stanie.

Tam odrazu przystąpić chcąc do interesu,
Pokazałem im moje passe-partout z „Expressu":
— Jak się masz — rzekłem — zacny panie prezydencie?
Bo że u was republika, przysięgnę ci święcie.
— A jakże — odrzekł — zgadłeś, przyznaję ci szczerze,
I konstytucję mamy piękną — na papierze,
Drożyznę, szowinistów, inne epidemje,
Paskarzy i gieldziarzy nader liczne plemię,
Junaków chciwych sławy, duchy niespokojne,
Co chcieliby trzy razy na dzień zrobić wojnę.
Prowoków i bandytów, dewersyjne grupy,
Co sute z swego fachu wciąż zbierają łupy.
Alfonsów, naganiaczy, szpiegów, prostytutki,
Oto naszych działaczów spis zwięzły i krótki.
— Co — rzekłem takim Marsa darzysz mnie obrazem?
A niech go djabli wezmą z naszą ziemią razem.

Sat.

Ze sportu.

Jak się odbył mecz Polska-Węgry.

Co mówi o tym p. Śledź, członek ekspedycji polskiej.

Niedyspozycja niemal całej drużyny polskiej.

Natychmiast po przyjeździe z Budapesztu lewoskrzydłowego polskiej reprezentacji, p. Śledzia, zwrócił się nasz współpracownik z prośbą o informacje, tyczące meczu Polska-Węgry.

Niezwykle sympatyczny p. Śledź opowiada:

Pojechaliśmy w składzie podanym swego czasu przez „Republikę".

Jako rezerwowi przyłączeni byli do nas Bacz (Pogoń), Kiliński II na miejsce chorego Wiśniewskiego oraz Olearczyk.

Z ramienia P.Z.P.N. — pp. dr. Centnarowski i p. Obrubański.

Podróż przeszła dość szybko. Do Budapesztu zajechaliśmy w piątek o 9 i pół wieczór.

Na stacji oczekiwali nas przedstawiciele tamtejszych władz sportowych, którzy autami zawieźli nas do hotelu Palast.

W niedzielę punktualnie o piątej stanęły obie drużyny przed sędzią p. Phlakiem z Wiednia w następujących składach:

Węgrzy: Fiszer, Mandl, Senkey, Borsanyi, Nadler, Bartos. Braun, Takacs, Orth, Csontos, Jeny.

Polska: Goerlitz, Markiewicz, Karasiak, Spojda, Kuchar, Hanke, Śledź, Garbień (dr.), Rejmann. Staliński, Adamek.

— Proszę pana, przerywam p. Śledziowi, a czy z poselstwa polskiego ktoś był obecny na meczu?

— Niestety, odpowiada, z pewnym żalem w głosie p. Śledź: przy wejściu na boisko zauważyliśmy brak kogoś z „naszych", co z mej strony muszę ostro napiętnować, sądzę bowiem, że oddziałało to bardzo deprymująco na drużynę polską.

A jak tam gra? — pytam dalej.

— Przez pierwsze 15 minut wzajemne mierzenie sił, rozpoznawanie terenu, poczem następują ataki węgrów. Polska, szybko się rewanżuje i z właściwym jej animuszem, przeprowadza ataki głównie lewą stroną, lecz wszystko daremnie.

W 35 min. pada dla Węgier samobójcza bramka Polski, strzelona przez Spojdę, a w 5 min. później z winy Karasiaka pada druga bramka dla zwycięzcy. Niedługo potem fenomenalnym strzałem powiększa Orth rezultat do trzech.

W pierwszej połowie wyróżnili się ze strony polskiej Goerlitz, Kuchar, Staliński

Ze strony Węgier — Orth, Braun, Takacs i Bartos.

Druga połowa należy do węgrów. — Goerlitz przepuszcza czwartą bramkę i schodzi z boiska, skontuzjowany.

Zastępuje go Kiliński II z Wisły.

Wkrótce otrzymuje silne kopnięcie Spojda i miejsce jego zajmuje Olearczyk.

Polska dochodzi rzadko do głosu i gra głównie prawą stroną.

Kiliński II w bramce ma dużo szczęścia i nie pozwala węgrom uzyskać dalszego punktu.

Wreszcie kończą się zawody.

Kto się wyróżnił ze strony Polski? — pytam dalej.

Będąc szczerym, przyznam panu — odpowiada skromnie Śledź, — że na uznanie z naszej strony zasługują jedynie Staliński i Kuchar, którzy wyrabiali atakowi doskonałe pozycje do strzału.

Reszta naszych była niedysponowana.

Najtrwardsi gracze Hanke i Spojda zawiedli zupełnie.

— A jak tam sędzia?

— Nie mam słów podziwu, był on doskonały pod każdym względem.

Po wyczerpaniu wszystkich pytań, żegnam p. Śledzia, który otoczony rojem „kibiców" kończy: „Mam nadzieję, że na rewanżu w Polsce pokażemy co potrafimy".

Sportsman.

Łodzianie nie uznają romantycznych samobójstw,

a do tych zaliczają również samobójstwa na tle honorowem.

Znają oni natomiast szantaże samobójcze, które są uprawiane na wielką skalę.

Istnieje w poezji ludowej piosenka, której refren zawiera następujące motto: „jakie życie, taka śmierć".

Motto tej prostej piosenki jest dziwnie psychologicznie uzasadnione.

Atmosfera danego otoczenia, psychologja społeczeństwa kładzie silne piętno oczywista na tych wypadkach śmierci które są wynikiem działania człowieka, t. j. na wypadkach samobójstw.

Twierdzenie to uzasadniają całkowicie wypadki samobójstw w Łodzi, które naogół są bardzo rzadkie — społeczeństwo łódzkie bowiem biorące rzeczy nader trzeźwo i mające nieraz spaczony, lecz zawsze bussinowski kąt patrzenia, nie uznaje sentymentów, — interes ponad wszystkiem, oto zasada każdego człowieka, żyjącego w atmosferze łódzkiej.

To też przeważnie wypadki samobójstw na tle honorowym, miłosnym, bankructwa przekonań i t. d. popełniają łodzianie nie w Łodzi.

Tłomaczyć to należy tem, że jest to skutek gwałtownego przyswajania sobie poglądów danych, szczególnie wielkich środowisk, co prowadzi do bankructwa poprzedniego światopoglądu i okres przejściowy wytwarza pustkę psychologiczną, stanowiącą podatny grunt do idei samobójczych, lub też odwrotnie popełniają je przybysze do Łodzi z innych ośrodków.

SAMOBÓJSTWA KRYZYSOWE.

Zjawisko samobójstw występuje natomiast nagminnie w okresach kryzysu — epidemja ta obejmuje wszystkie sfery społeczeństwa, poczynając od potentatów handlu i przemysłu, a kończą na pracownikach umysłowych i robotnikach.

Zjawisko to zaobserwować można w okresie obecnym: dzień w dzień kroniki pogotowia notują kilka takich wypadków a wiele zostaje zatuszowanych w celu uniknięcia skandalu.

SAMOBÓJSTWA NA TLE MIŁOSNYM.

Wypadki samobójstw na podłożu zawodów miłosnych są w Łodzi nader rzadkie i należą do curiosów dnia; szczególnie sporadyczne są one w sferach plutokratycznych i inteligenckich.

Wśród tych sfer samobójstwa na tle miłosnym zdarzają się jedynie u młodych panien i są raczej powodowane obawą przed skutkami stosunku miłosnego, niż zawodem miłosnym.

Często natomiast zdarzają się wypadki takich zamachów samobójczych w sferach robotniczych, choć i tam opierają się na podobnem podłożu.

SYMULACJE SAMOBÓJCZE.

Nieznany lub bardzo rzadki w innych ośrodkach rodzaj symulacji samobójczych w Łodzi występuje częściej niż wypadki samobójstw faktycznych.

Są ta straszaki, któremi posługują się zredukowani pracownicy, żony dłużników, uczniowie, pragnący promocji i t. d.

W tych wypadkach zamachy samobójcze są pewnego rodzaju szantażem i przeważnie prowadzą do celu.

SAMOBÓJSTWA, KTÓRYCH ŁODZIANIE NIE UZNAJĄ.

Względnie mały procent samobójstw w Łodzi tłomaczy się tem, że konflikty życiowe, które w innych ośrodkach prowadzą do samobójstwa w Łodzi nie są uważane za dostateczne do przeniesienia się do państwa cieniów.

Zdemaskowanie fałszywej gry w karty, defraudacja, szantaż, nie mówiąc już o niepłaceniu długów honorowych, nie tylko nie są dla łodzian pas-par-toutem na tamten świat, ale raczej doskonale zdanym egzaminem życiowym!

— lupe —.

Pan Suligowski ponad przepisy.

Co się dzieje w domu przy ulicy Gdańskiej 72.

Od szeregu miesięcy, a już w ostatnich dniach przeważnie, posesja p. Suligowskiego pod l' 72 przy ul. Gdańskiej, jest widownią niesłychanego wprost — nawet jak na Łódź — pogwałcenia przepisów sanitarnych i zlekceważenia zdrowia ludzkiego.

Kto nie wierzyłby — może naocznie oglądać sień i parterowe mieszkania w gmachu frontowym tej posesji, zalane po kostki brudną i woniejącą cieczą a przepełnionego i od niepamiętnych czasów nieoprożnionego dołu biologicznego; nie szczęśni lokatorzy brną w tej gnojówce, klną, płaczą i desperują, a p. Suligowski znany z ciętego swego języka i bujnego temperamentu, zaciera ręce w nadziei, że może któryś z nieszczęsnych, ochranianych ustawą, dawnych lokatorów, popełni z desperacji samobójstwo i opróżni w ten sposób mieszkanie „ad maiorem fructum" p. Suligowskiego.

Dziwy te w posesji p. Suligowskiego oglądają ludziska i kiwają głowami, oglądają stróże bezpieczeństwa i piszą protokuły; p. Suligowskiego jednak to nie wzrusza; kary żadnej się nie lęka, gdyż jest jednym z możnych tego świata, jeździ do posłów, szanują i respektują go w magistracie, w stowarzyszeniu kamieniczników jest władnym dygnitarzem i kpi z atramentu, psutego przez różnych kontrolerów na pisanie protokułów.

Na zuchwalszych z urodzenia lokatorów, którzy domagać się śmią poszanowania nieco swego zdrowia, przypuszcza —gwoli ich poskromienia — ataki gazowe za pośrednictwem dzielnej w gębie stróżki, którą mieni perłą swej posesji.

Boją się też ludziska i p. Suligowskiego jej miotłowej amazonki i.... milczą, czekają zmiłowania władzy, a może tylko zmiłowania Boskiego?

Dzieją się też w tej posesji, którą osobiście rządzi p. Suligowski przy pomocy wspomnianej wojowniczki i inne jeszcze misterja, o których innym razem napiszemy.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Z 1-go PIĘTRA.

12 komisarjat p. p. zawezwał telefonicznie lekarza pogotowia do 8 letniego Napoleona Hajduka, który siedząc na oknie 1-go piętra przy ulicy Szarej 20, stracił równowagę i upadł na podwórze, otrzymawszy obrażenia twarzy i ciała.

Lekarz udzielił chłopcu pomocy, pozostawiając go na miejscu w stanie osłabionym, skonstantowawszy lekkie stłuczenie nosa.

WYBUCH NAFTY.

Dziś rano o godz. 6.55 żona robotnika 47 letnia Jadwiga Szymańska w mieszkaniu własnym przy ulicy Zakątnej 56 podczas podlewania naftą pod kuchnię spowodowała wybuch, od którego uległa oparzeniu palcy u prawej ręki.

PRZEJECHANIE.

Na rogu Ogrodowej i Zachodniej przejechaną została 45 letnia Rajzla Szulman otrzymawszy obrażenia ciała.

Lekarz pogotowia po udzieleniu jej pomocy odwiózł ją do przytułku przy ulicy Zachodniej 20.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

W piwiarni przy ulicy Bazarnej 8 w celu samobójczym wypiła kwasu karbolowego 32 letnia kwiaciarka, Apolonja Śpikowska.

Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu denatce pomocy, odwiózł ją do zbiorni miejskiej.

7-procentowy wzrost drożyzny w Łodzi

to groźne memento dla społeczeństwa, rządu, a przedewszystkiem dla p. premjera. Sanacja p. Grabskiego może się rozpaść jak domek z kart.

Komisja dla ustalenia wzrostu kosztów utrzymania w Warszawie i w Łodzi które od chwili stabilizacji waluty nic nie miały do roboty i jedynie od czasu do czasu stwierdzały, iż ceny podniosły się albo spadły o pół lub świerć procentu, co praktycznie nie posiadało żadnego znaczenia, od wczoraj **odzyskały znowu rację bytu.** Mianowicie w komunikatach swych rzeczone komisje ogłosiły, **iż drożyzna w Warszawie, zarówno jak w Łodzi podniosła się w sierpniu aż o 7 proc.** w porównaniu z miesiącem poprzedzającym. A więc o całe 7 procent podniosły się ceny na wszystkie artykuły pierwszej potrzeby, czyli że **w tym samym stopniu spadła siła kupcza nowej waluty polskiej — złotego.**

Jakie znaczenie posiada ten znaczny wzrost drożyzny niema potrzeby objaśniać tym wszystkim, którzy byli świadkami szalonych skoków drożyzny i nieokiełznanych wahań walutowych z czasów ś. p. marki polskiej, i **doświadczali na własnej skórze wszystkich okropności i zaburzeń gospodarczych, jakie towarzyszyły inflacji i dewaluacji.** Z chwilą przeprowadzenia reformy finansowej i sanacji skarbowej przez p. Grabskiego, zdawało się, iż pojęcia te wraz z fatalnemi zjawiskami, które im towarzyszyły, przejdą do przeszłości, i że zniknie ta zła siła która burzyła nietylko budżet państwowy, ale i budżet domowy robotnika i pracownika.

Coprawda ludzie bardziej przewidujący od pierwszych momentów sanacji krytykowali system p. Grabskiego i wróżyli mu, opierając się na ścisłych prawach ekonomicznych i na doświadczeniach ostatniej doby, niezbyt różową przyszłość, a nawet **możliwość fiasca akcji sanacyjnej;** ale były to głosy na puszczy, których nie słuchano i z któremi bardzo mało się liczono. Większość zapatrzona w szczęśliwą gwiazdę premjera wierzyła, a przynajmniej chciała wierzyć, że to już **kres naszej mordęgi walutowej** i że straszne czasy, gdy pieniądz z dnia na dzień, niemal z godziny na godzinę, tracił na swej wartości minęły już bezpowrotnie, jak zły koszmar, którego nie wolno wywoływać.

I oto znów nadszedł dzień, gdy nasza wiara w ostateczne ustabilizowanie waluty i uregulowanie stosunków finansowych, nasz entuzjazm dla szybkiego uzdrowienia pieniądza i radykalnej sanacji skarbu, znalazły się pod znakiem zapytania. Złowrogi komunikat komisji statystycznych, donoszący o wzroście drożyzny o całe 7 procent musi wyryć szeroko brózdę troski na czole każdego obywatela, a tembardziej obywatela, który pamięta doskonale, że wszystkie nasze długotrwałe mizerje walutowe rozpoczęły się od niewinnych skoków drożyzny i nie wielkich wahań marki polskiej.

To też **owe 7 procent wzrostu drożyzny obliczone przez komisje statystyczne Łodzi i Warszawy są dla nas groźnym memento i stawiają cały kraj w niepokojącym oczekiwaniu tajemniczego jutra.** Owe 7 procent podważają dokonywaną obecnie sanację i podkopują walutę, na której opiera się cały gmach naprawy skarbu i gospodarstwa narodowego. **Owe 7 procent, jest radosnym zwiastunem dla uśpionej obecnie chmary spekulantów, lichwiarzy, paskarzy, chjen i in. pijawek społecznych, które czyhają tylko i z niecierpliwością oczekują momentu, gdy zło ty się zachwieje, a wraz z nim zachwieje się cały organizm gospodarczy państwa aby bezkarnie żerować i pić krew z chorego ciała Polski.**

To też całe społeczeństwo powinno wytężyć wszystkie swe siły do walki z złowrogiem zjawiskiem i musi urwać łeb hydrze, gdy znajduje się ona jeszcze w zarodku.

Przedewszystkiem jednakże oczekujemy ratunku od sterników naszej nawy państwowej — a w pierwszym rzędzie **od pana Grabskiego, który jest powołany** do gaszenia pożaru, jaki może rozszaleć **na dobre i zniszczyć całkowicie z tak wielkim trudem wznoszoną przezeń budowę sanacyjną.** **J.**



JESIEŃ.

Nie piszę o jesieni dlatego, że od dwóch tygodni padają deszcze i patrząc z trzeciego piętra na ulicę, widzi się tylko kopulaste głowy czarnych parasolek.

Genezą dzisiejszych minjatur nie jest wcale fakt powrotu z letnisk bardzo wielu łodzian i łodzianek, ani kalendarzowy termin — nazwa miesiąca września.

Mógłbym tak samo pisać o jesieni w maju lub w czerwcu, kiedy świeci słońce bzy pachną i poeci piszą wiersze.

Ale **mam wrażenie, że czas** który obecnie przeżywamy jest charakterystyczną porą jesienną.

Melancholja codzienności, ogórkowy sezon na każdym polu pracy, jakaś dziwna ospałość i nuda, straszliwe piętno pory jesiennej, gdy głowę zakrywa parasol czarny jak smutek.

I pomyśleć, że to trwa już nie od dziś ani nie od wczoraj, lecz przez cały szereg monotonnych lat, od czasu, gdy pamiętam siebie, Łódź i życie.

Jeszcze przedwczoraj myślałem o tem że ludzie, którym jest źle na świecie w taki czas jesienny, mogą w sposób bardzo łatwy uwolnić się z kajdan szarej codzienności, ratując swe życie ucieczką do krainy śmierci.

Wczoraj odebrano mi nawet tę jedną iskierkę nadziei.

Przekonałem się bowiem, patrząc na zastygłe zwłoki samobójcy w „Wersalu" że wystrzał rewolwerowy pozornie tylko zabija człowieka.

Czerwona struga krwi na policzku Aleksandra Jagiełły, jak czerwony sztandar prowokatorów, zdawało się że wrzeszczy okropnym krzykiem:

— Życie jest zbyt smutne, by można je było nazwać tragedją!

— — — — — — — —

Dlatego sądzę, że już jesień....

Ktoś powiedział, że pesymistów trzeba karać tak samo jak demagogów, podburzających jedną część społeczeństwa przeciwko drugiej.

Ale nawet kary nikogo chyba nie odstraszą.

Bo kiedy przychodzi jesień nie można się śmiać ani płakać, tak samo jak nie można w lipcu wyjść w futrze na ulicę.

Bolski.



O przyjacielu, który przyjacielowi ściskał przyjacielsko dłoń...

— A gdyby tak?... To co?...
— W takim razie...

On wciągnął palto, włożył kapelusz i wyszedł — ona usiadła ciężko na kanapie, założyła nogę na nogę i pogrążyła się w rozmyślania jak jej przyjaciółka w rzeźkie fale copockiego morza.

O co chodzi domyślamy się pewno, a jeżeli nie — to trudno...

— — — — — — — —

Po roku wzięli urlop... tj. przepraszam — rozwód (ciągle mi się marzą urlopy).

On wyjechał do Warszawy, ona została w Łodzi, a ono też w Łodzi razem z nią.

I nicby nie było (właściwie tak też nic nie było, bo czuję, że pani już się rumieni!) gdyby nie to maleńkie „ale"...

— — — — — — — —

A to „ale" było następujące:

Gdy on wyjeżdżał do Warszawy, zostawił u byłej swej żony kilka sztuk biżuterji, po które miał w najbliższym czasie przyjechać.

Ponieważ z początku powodziło mu się w Warszawie wcale nie źle — postanowił nie przyjeżdżać narazie do Łodzi po odbiór biżuterji.

Pewnego razu jednak zwierzył się przed swym przyjacielem ze swych skarbów ukrytych w mieszkaniu byłej swej żony w Łodzi.

Przyjaciel wysłuchał przyjaciela i uścisnął mu przyjacielsko dłoń.

— — — — — — — —

A zaraz będzie koniec.
Już się domyślacie wszystkiego?
On mieszkał ciągle w Warszawie, ona w Łodzi, a ono ciągle rosło i pytało się, gdzie tatuś.

Mamusia wtedy połykała łzy i odpowiadała spokojnym napozór głosem:
— Tatuś umarł...
I ono uwierzyło.

— — — — — — — —

Teraz już napewno koniec.

Więc pewnego razu, gdy ono było same w domu zgłosił się jakiś pan z listem i prosił o wydanie biżuterji.

— To od tatusia — mówił pan, pokazując list.

— Mój tatuś przecież umarł — odparło ono.

Pan spuścił nos na kwintę i odszedł.

— — — — — — — —

Śledztwo wykazało, że owym panem był przyjaciel, który ściskał przyjacielowi, przyjacielsko dłoń.

I za to poszedł pan L. M. do więzienia na pół roku.

I na tem koniec. **Juris.**

ZNIKNIĘCIE ZŁOTYCH ŁYŻECZEK Z PAŁACU PREZYDENTA FRANCJI.

Uczestnicy odbytego w Paryżu kongresu agentów ogłoszeń byli zaproszeni na bankiet do pałacu Elizejskiego, siedziby prezydenta Doumergue'a. Udział w uczcie brali przeważnie amerykanie.

Urzędnicy pałacowi dla uświetnienia przyjęcia do zastawy deserowej dali łyżeczki szczerozłote wartości realnej, artystycznej i historyczne. Po skończonej uczcie spostrzeżono brak 40 łyżeczek, które goście rozebrali na pamiątkę. Po szukiwań oczywiście zaniechano.

—XX—

Kufry, które nie doszły.

Złodzieje nasi biorą się na różne nowe sposoby ukrywania łupów, oto komenda policji w Kielcach donosi, że posterunek policyjny w Bolesławiu pow. olkuskim, natknął się na trzy zakopane w ziemi kufry.

W jednym wielkim kufrze podróżnym z żółtej skóry znajdowała się książka p. t. „Uroda życia" I i II tom. album i pamiątki z Zakopanego oraz damskie bucik, chustki z monogramem „W. J." W drugim kufrze była torebka ręczna, album Zakopanego i książki różne m. in. „Pan Tadeusz". Arcydzieła naszej literatury nie mają widocznie wartości dla złodziei. Pozatem znaleziono trzeci pusty kufer. Okradzeni mogą odebrać rzeczy w Pol. Państw. w Olkuszu, woj. kieleckie.

Nowy Stinnes.

Niemcy posiadają nowego Stinnesa. Jest nim król kinematograficzny Erick Pommer. Obecnie posiada on w Niemczech, Holandji, Szwajcarji, Francji i Austrji razem 228 przedsiębiorstw kinematograficznych. Teraz pragnie zdobyć również Anglję i Belgję. Jeden z dziennikarzy holenderskich zapytał się go, na jakiej ilości kinematografów ograniczy swe ambicje. Wówczas król kinematograficzny odpowiedział:

— Nie postawiłem sobie żadnych granic. Może wstrzymam się dopiero wtedy gdy będę posiadał po cztery lub pięć sal kinematograficznych w każdej stolicy pięciu części świata.

Samolot zamiast łodzi ratunkowej.

Niedaleki zapewne jest czas, gdy w razie katastrofy na morzu, rozlegać się będzie z pokładu tonącego okrętu rozkaz: „Samoloty na morze!" — samoloty bowiem wodne mogą już teraz śmiało zastąpić łodzie ratunkowe.

Samoloty takie, budowane dzisiaj prawie całkowicie z metalu i posiadające mocne silniki, mogą z łatwością utrzymać się na falach, nawet bardzo wzburzonych, a co więcej, nie potrzebują czekać na pomoc odległych okrętów, lecz mogą same lecieć ku nim lub do lądu, unosząc z sobą po kilku i kilkunastu ludzi.

Kilka więc samolotów takich mogłoby uratować załogę dużego choćby parowca.

Największa śluza w Niemczech.

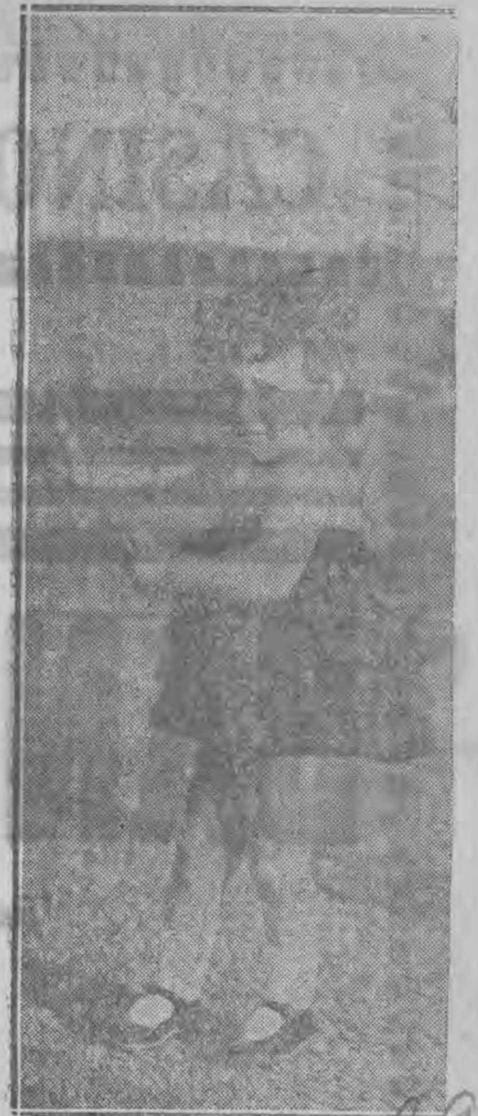
Rozliczne budowle wykończanego obecnie kanału spławnego Niemiec środkowych obejmują też śluzę, która będzie największą w Niemczech i jedną z największych na świecie.

Śluza ta, która powstanie w pobliżu Anderten (przedmieście Hanoweru) i mieć rzyć będzie 260 metrów długości i prawie 46 metrów szerokości. Jak obliczają na olbrzymią tę budowę zużytych będzie 80,000 centnarów kamieni i 137,000 metrów sześciennych żelazo-betonu, koszt zaś budowli wyniesie pięć miljonów marek złotych, z czego połowa przypada na materjały budowlane.

Ogromna ta śluza ma być ukończona w 1927 r.



W ubiegłym tygodniu odbyło się w Medjolanie poświęcenie sztandarów inwalidów wojennych. Pośrodku stoi Mussolini.



W Postlandzie (Stany Zj.) odbył się konkurs piękności dziewczynek do 6 lat. Oto dwa najpiękniejsze „okazy".



Najmłodsi motocykliści na świecie.

Dwaj amerykanie 16-letni Edward Wort i 15-letni James King zdobyli I i II nagrodę miasta San-Francisco w wyścigu na 150 kilometrów.

CASINO

Dziś i dni następnych!

CASINO

PROCES BANKIERA LAROQUE'A

Rewelacyjny film francuskiej wytwórni „Eclipse“ w 2 serjach.

Obie serje wyświetlane są razem.

W rolach głównych:

Rita Jolirdt, Maggy Thery, Sylvie, Signoret, Evie Burceley.

UWAGA: Ze względu na długość programu przedstawienia rozpoczynają się punktualnie o godz. 4.30, 7 i 9.30. *Ceny miejsc do g. 6-ej zniżone.*

FOTOGRAF LAKS

LIPOWA 9.

Wykonuje zdjęcia do paszportów i matrykuł. 3 sztuki 80 groszy.

Pierwszorzędna Pracownia

Ubiorów dziecięcych

przyjmuje obstalunki na ubiory dziecięce i wykonuje podług ostatnich modeli paryskich oraz wiedeńskich

B. Brühlowa

ul. Traugutta 4, II piętro, front

UWAGA: Mundurki szkolne oraz fartuszki wykonywuje w ciągu 2-ch dni. Warunki dogodne!

Dostępne dla każdego są

MASZYNY BIUROWE DO PISANIA

„HEROINE“

najtańsze w Łodzi. Okazyjna wyprzedaż ze składu po cenie kosztu Agencja Sprzedaży MASZYN BIUROWYCH

Główna 38.

Dr. med.

Z. Rakowski

Specjalista chorób uszu, nosa gardła i płuc.

Pomorska 10. Tel. 27-61

Godz. przyjęć: 12-2, 5-7 5939-10

ROWERY

B-cia Krzemińscy

Piotrkowska 178

Sprzedajemy na dogodnych warunkach

KOSZULE

w wielkim wyborze kołnierzyki, krawaty, skarpetki jak również wszelkie artykuły mody męskiej poleca

K. Petersilge.

Piotrkowska 93.

FUTRA

L. PINKUS

PIOTRKOWSKA 58.

TELEFON 12—24.

Park Helenów

W czwartek dn. 4-go Września 1924 r. o godz. 8 wieczór

X Wielki Koncert SYMFONICZNY

pod dyrekcją TEODORA RYDERA.

W programie m. in. Rimskij-Korsakow Szcherezada (poemat symfoniczny).

— W razie deszczu i zimna koncert odbędzie się w sali.—

Ceny biletów dla dorosłych 1 złp. 50 gr. i 1 złp. (dla młodzieży). 6251—2

8-kl. Gimnazjum Żeńskie

Marji Hochsteinowej

23. Wólczańska 23.

zawiadamia, że **do klasy A** przyjmuje uczenice **od lat 5.** Wpisowe w tej klasie **znacznie zniżone.**

Rutynowany-a stenotypista-ka

polsko-niemiecki-a, dla poważnej firmy tutejszej **od zaraz** poszukiwany-a. Pierwszeństwo mają reflektanci-tki ze znajomością francuskiego i angielskiego.

Oferty z odpisami świadectw, referencjami i warunkami sub. „Rutynowana 1924“ do adm. „Republiki“.

— **Panno Jasiu!** gdzie kupiłaś ten piękny **kapelusik?**

— No u **S. JAKUBOWICZA.**

— U **którego?**

22 Piotrkowska 22

tam najpiękniejsze, po cenie konkurencyjnie **taniej.**

OTWOCK.

Pensjonat

Anny Michelsonowej

przeniesiony i obecnie mieści się na **Mlądzkiej w willi p. Bergera,** odpowiadającej wszelkim nowoczesnym wymaganiom. Kąpiel, telefon na miejscu. 6139

OGŁOSZENIA drobne

Kupno i sprzed

Do sprzedania okazyjnie stół biurowy z fotelem, stoły oraz różne sprzęty domowe. Aleja 1 Maja 9 m. 51 6292 2

Sprzedam zaraz 20 szt. białego płutna różnych firm 10 chustek zimowych i jeszcze różne towary Benedykta 14-29. 6346

Łóżko mahoniowe z materacem sprężynowym, dziecinne żelazne do sprzedania tanio, Wólczańska 10, m. 15.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr szy za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpit.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpaltw Zaręczynowe i zaslub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika“, Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki“ Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak